

NOWA JUTRZENKA

TYGODNIOWE PISMO OBRAZKOWE
WYCHODZI CO CZWARTEK

WARUNKI PRENUMERATY: w Lublinie rb. 1 kop. 80 rocznie;—45 kop. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 5 kop. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową rb. 2 rocznie;—50 kop. kwartalnie;—20 kop. miesięcznie. Numer pojedynczy 5 kop.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS.

Oplątek Wigilijny.

Łamię się z Wami dziś opłatkami białymi,
Wy wszyscy moi, dalecy, czy bliscy:
Wy, co za błędnej gwiazdy ideałem
Po świecieście się rozproszyli całym,
Wy, co pijecie z rzek lodowych zdroj,
Ducha nie dając pod troski nawałem,
Wy wierni, mocni, wytrwali — wy wszyscy,
Których rząd jasny przed wzrokiem mi stoi;
Związani ze mną węzłem wiecznie trwałym,
Z wami się łamię dziś opłatkami białymi.

I z wami, którzy w życia ciężkim trudzie
Orzecie ziemi naszej zagon twardey,
Czystego serca i uczynków ludzie,
W których duch mieszka na podłość za hardy,
Wy, co grodzicie się murem pogardy
Od tego, co jest pełzania zakąłem,
W żadnego błota nie starzani brudzie,
Którym Bóg za to da dziś sen o cudzie:
Ukaże niebo z jego blaskiem całym,
Z wami się łamię dziś opłatkami białymi.

Z wszystkimi, których nieskalane dłonie,
Z wszystkimi, których postacie niezgięte,
Przez to, co kocha w własnym moim łonie
I w każdej ludzkiej piersi jest mi święte,
Dla Chrystusowej gwiazdy, co dziś płonie,
Dla Boga, który w ludzkości się rodzi,
Gdy duchy ludzkie idą wniebowzięte,
Dla tego, co nam w nędz i trosk powodzi
Zostaje jasnym, czystym i wspaniałym,
Łamię się z wami dziś opłatkami białymi.

M. Ilnicka.

Ofiara.

Doczekaliśmy świąt Bożego Narodzenia. Uroczystość miła i bardzo pouczająca. Syn, Boży zstąpił na ziemię, ażeby zbawić synów ziemi, zbliżyć ich ku niebu, wskazać im święte ich przeznaczenie, rozniecić w ich sercach miłość Boga i bliźniego, powołać do pracy ofiarnej. Że bogacze i biedacy przyjęli Narodzenie Boże, jako ofiarę Nieba dla dobra ziemi, świadczy to, że i bogacze i biedacy zaraz chcąc okazać wdzięczność Niebu za tę Ofiarę, złożyli Boskiej dziecinie swe ofiary.

Serce za serce, — ofiara za ofiarę.

Narodzenie Boże nauczyło nas ofiarności, wskazało nam jej niezbędną, owszem przekonało nawet, że jest naszym obowiązkiem świętym! Bez ofiarności poprostu nieznośnym stałoby się życie społeczne. „Miłujcie się wzajemnie—takie daję wam przykazanie!“ to jest dogmat moralny, artykuł wiary, drogowskaz życia, drogi i zaszczytny dla każdego chrześcijanina. Ale „miłujcie się nie językiem, lecz uczynkiem i prawdą“... Przy wykonywaniu wszelkiej pracy, przy załatwianiu wszelkich spraw, w każdym obcowaniu z ludźmi dobry chrześcijanin życzliwość swoją, ukochanie ludzi, okazuje swoją ofiarnością dla ich dobra, lecz zarazem także wymaga od innych, ażeby byli ofiarni...

Tymczasem brzydki, przebiegły sobek, mieszkający w wielu ludziskach, rozmaitemi wybiegami usiłuje się wywinąć od świętego obowiązku ofiarności. A więc da grosz na tacę, a za to rubla ukradnie; — pomoże podnieść się z ziemi klęczącej staruszcze słabej, a za to wepchnie w błoto dziesięciu swoich bliźnich, których oszukał, zniesławił; — grzecznym, usłużnym się okaże komuś obcemu, o za to dla swojej rodziny, dla ojca i matki jest codziennie szorstki, grub-



Wszystkim Przyjaciółom „Nowej Jutrzenki“ z okazji świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia składa

Redakcja.

jański, — na zabawie stara się dopomódz gospodarzowi w rozweseleniu i nakarmieniu gości, ale gdy należy do któregośkolwiek stowarzyszenia, zgoda wcale nie troszczy się o wspólne dobro uczestników, żadnej usługi, przychylności i trudu swego nie chce im ofiarować.

Na każdym kroku dostrzegamy potrzebę ofiarności ludzi. Bez ofiarności wzajemnej nie może życie społeczne stawać się coraz pomyślniejsze. Gdy społeczeństwo jest ubogie i upośledzone, tem większej i częstszej ofiarności wymaga od swoich obywateli. A takim jest, niestety, nasze społeczeństwo polskie! Gdy więc dzisiaj czcimy w Bożym Narodzeniu ofiarę Nieba, skłonmy sami siebie do sumienniejszego spełniania obowiązku ofiarności dla szczęścia naszych współbraci, dla dobra całego Narodu.

Spełniamy zakon Chrystusowy: miłujmy się wzajemnie, lecz nie językiem, ale uczynkiem i prawdą, bądźmy dla szczęścia naszych rodaków ofiarni zawsze i szczerze, ale nie dla odczepnego, nie dla oka, nie podług humoru, nie dla dogodzenia swoim upodobaniom, lecz stosownie do najpilniejszych potrzeb narodu, poznanych głębiej, rozumnie!

„Kto wam czyni dobrze, — mnie czyni dobrze!“ — powiedział Syn Boży—Jezus Chrystus. Tak ukochał ludzi. I od nas wymaga, abyśmy tak umiłowali współbraci. Jesteśmy gotowi wiele ofiarować Boskiej Dziecinie! Złóżmy to w ofierze — naszym współbraciom, a ta ofiara stanie się najmiłszą Bogu. Lecz nie ofiarujemy tylko szeląga, tylko bułki, tylko okrycia. Ale nade wszystko ofiarujemy swe serca, swe troski, myśli, niepokoje o szczęście rodaków—narodu polskiego.

A. Flos.



Kolęda.

*Nad Betlejem zorza
O północnej dobie
Dziś Dziecina Boża
Zrodziła się w żłobie.*

Hej, kolęda, kolęda.

*Aniołów w ciemności
Śpiew ze snu nas budzi.
„Chwała w wysokości,
A pokój wśród ludzi“*

Hej, kolęda, kolęda.

*Ludzie różnorodcy
Do stajenki spieszą,
Tam i my Polacy,
Zwartą dążmy rzeszą.*

Hej, kolęda, kolęda.

*Króle z pastuszkami
U Jezusa — razem...*

*Bądźmyż i my sami
Tym wzniosłym obrazem!*

Hej, kolęda, kolęda.

*Pan Sam jest pokojem —
Nie zginie ten naród,
Co pracą a znojem
Tłumi zwady zaród*

Hej, kolęda, kolęda.

*Leć w wioski i grody
Piosnko po kolędzie,
Niechaj hasło zgody
Utrwała się wszędzie!*

Hej, kolęda, kolęda.

*Nad Betlejem zorza,
A w polskiej krainie
Od morza do morza
Wesoło śpiew płynie:*

„Hej, kolęda, kolęda“

Ferdynand Kuraś.

Święta.

Wigilja Bożego Narodzenia, czy to nie prześliczna uroczystość? A gdzież u innych ludów ona obchodzona bywa tak, jak u nas w Polsce? Nie są to zabobony, ani przesady, zwyczajnie one prastare, lecz jest to obrzęd z lat dawnych zachowany i rodzice powinni nad tem czuwać, ażeby w ich domach dzieci nie odwykały od takich obrzędów, ani ich nie wyśmiewały.

Zdarzy się czasem, iż ten lub ów młokos, który z Saksów wrócił, już poczyna matce dogadywać, iż post wigilijny to zabobon, iż zaścielanie stołu sianem — to zafofanie... Lecz źleby bardzo czynili rodzi-

ce, gdyby wobec takich przemądrych dzieci zaczęli ustępować i pozwolili, ażeby dawne zwyczaje szły w zapomnienie. Taka rzewna chwila, jak łamanie się opłatkiem, toż przecie uroczystość, do której przystępuje się ze łzą w oku i z sercem wzruszonym.

Czytamy we wspomnieniach wygnańców i tułaczy, którzy na Syberji wśród lodów, albo na wygnaniu wśród obcych byli w takiej chwili, iż myślą zwracali się w owe lata, w których w domu rodzinnym do świętej wigilji zasiadali, a wtedy najcięższy ból i najgłębszy żal serca ich przejmował, iż w święto takie nie mogli być razem z ukochanymi. Opowiadają, iż gdy Kościuszce jednego roku rodacy w Ameryce urządzili wigilję polską, to dzielny bohater płakał z rozczulenia jak dziecko. Na Syberji, gdy wygnańcy otrzymali przesłany opłatek z nad Wisły, całowali tę kruszynę chleba białego i czuli się wtedy bliżsi ojczyzny i rodaków. A my czyż nie wiemy jaka to tęsknica dziecko wiejskie, umieszczone w szkole miejskiej unosi i porywa, ażeby do chaty rodzinnej spieszyło i przy stole ubogiej wigilji razem z rodzicami zasiadło? Za czem to serce rwie się i ku czemu się pali uczucie gorące, jeśli nie ku temu, ażeby być razem z drogiemi osobami i być świadkiem tej uroczystości rzewnej? Wszak nie o samo jedzenie chodzi. Nie jeden może w mieście miałby sutsze jedzenie i lepsze, ale byłoby mu tam cudzo i zimno, bo nie byłoby może zwyczaju starożytnego, narodowego.

Matka w takich chwilach świąt uroczystych powinna przyuczać dzieci, ażeby umiały i kiedyś później w swoich domach wszystko zachować i naśladować. W święta uroczyste należy strzedz się i unikać wszelkich gniewów i kar. Nawet gdyby coś takiego zdarzyło się, iżby nawet czy dziecko czy służąca zasłużyła na upomnienie lub karę, należy rzec:

— Karę otrzymasz jutro lub pojutrze, bo dziś w święto uroczyste karać nie będę.

Takie postępowanie wywiera wpływ ogromny. Robi się jakaś cisza uroczysta w domu, jakaś powaga i spokój taki, iż zdaje się, niebo jest bliżej ziemi i ludzie bliżsi nieba. I dzieci tak nawykają do szanowania dni świątecznych, iż strzegą się, ażeby czemś niewłaściwem nie zamąciły tego spokoju uroczystego. Dnie świąteczne są dla ludzi spracowanych, zmęczonych

i smutnych, jak balsam na rany, jak rosa na omdlałe rośliny. Dnie świąteczne są pełne radości i szczęścia nawet dla tych, którym się zdaje, iż mało radości na ziemi znajdują. A szczęście i słodycz życia tylko w domu rodzinnym, w opiece matki zacnej znajdzie to dziecko, którego rodzice umieją wychować zacnie i pocziwie.

Jadwiga z Łobzowa.

Zjazd w Radomiu.

Po referacie p. Rządu o oszczędności miał zabrać głos p. S. Wojciechowski, o spółdzielaniu kooperatyw kredytowych z innymi kooperatywami, bo tak zapowiadał program zjazdu, lecz, niestety, p. Wojciechowski nie przybył do Radomia wcale. I następnego referatu nie wysłuchaliśmy o handlu zbożem, — o czem miał mówić p. Śliwiński, dyrektor syndykatu lubelskiego, — bo i on nie stawił się na termin. A szkoda, bo handel zbożem dziś wszystkich rolników bardzo żywo interesuje. To sprawa pierwszorzędного znaczenia, więc nie godzi się jej lekceważyć. Dlatego przewodnicy zjazdu przynajmniej zachęćli obecnych delegatów, żeby sami coś-niecoś powiedzieli, czy już gdziekolwiek ten handel został zapoczątkowany? jakie ma powodzenie? i co należy przedsiębrać, jakich użyć sposobów, ażeby ten handel ważny dla rolników dźwignąć, udoskonalić. Przemawiało o tem na zjeździe kilkunastu delegatów, między innymi zabrał głos redaktor „Nowej Jutrzenki“, opowiedział o próbie handlu zbożem, zrobionej przez Bychawskie Towarzystwo i następnie od siebie dodał swoje zdanie, że trzeba urządzić ten handel podług prawideł współdzielczości (kooperacji), mianowicie: stworzyć spółki handlowe, wyłącznie oddane temu handlowi; te spółki powinnyby między sobą porozumiewać się, pomagać sobie wzajemnie, słowem, utworzyć związek spółek handlowych. A towarzystwa kredytowe tylko udzielałyby dogodnych pożyczek tym spółkom handlowym na ich własną odpowiedzialność, czyli na ich ryzyko. W końcu uchwalono sprawę handlu zbożowego przekazać osobnej komisji, do której między innymi wszedł p. S. Plewiński, prezes Bychawskiego Towarzystwa Kredytowego, bardzo dokładnie obeznany z tą sprawą. Ta komisja ma wkrótce zwołać osobny zjazd dla naradzenia się o sposobach

zapoczątkowania handlu zbożowego. Na zjeździe radomskim widocznym było, że wszyscy delegaci bardzo interesowali się tym handlem. Ten objaw jest nader pocieszający, świadczy bowiem, że już stowarzyszeni rolnicy rąk nie opuszają, ale dotąd starać się będą, aż muszą ująć w swoje ręce handel zbożowy. Oby to się stało jak najprędzej!

Następny referat o stanie obecnym kooperacji kredytowej w Królestwie Polskiem wygłosił p. E. Tymiński. Z jego referatu przytoczymy tu bodaj niektóre najciekawsze dla nas wiadomości. W tej chwili w Królestwie Polskiem pracuje przeszło 800 spółek pieniężnych. Najwięcej ich istnieje w guberni warszawskiej, bo 107, w guberni lubelskiej cokolwiek mniej, bo 104, najmniej w guberni płockiej, bo tylko 40. Wszystkie spółki kredytowe miały w końcu 1912 r. 473,406 uczestników, a obrotu zrobiły w ciągu roku ubiegłego na 88 milionów rubli, czystego zysku miały 1,173,151 rubli. Najwięcej zysków osiągnęły spółki pieniężne w trzech guberniach: w piotrkowskiej 242 tysiące, warszawskiej 237 tysięcy i w lubelskiej 232 tysiące rubli.

Po panu Tymińskim wstąpił na mównicę zjazd p. Władysław Sztromajer i odczytał swój referat pod nagłówkiem: „Operacje pośrednictwa w polskich spółkach kredytowych i potrzeba ich prowadzenia“. Mówca w swym referacie przedstawił bardzo ważną potrzebę udzielenia pożyczek także i na kupno bądź narzędzi, bądź materiałów surowych. Dotychczas takich pożyczek udziela tylko 83 spółki kredytowe. Pan Sztromajer w swoim referacie przytoczył następujące uwagi pana Tymińskiego: „Stowarzyszenia pieniężne powinny pośredniczyć nie tylko przy kupnie przedmiotów do gospodarstwa lub rzemiosła, powinny też pośredniczyć przy sprzedaży przedmiotów, wyprodukowanych przez uczestników stowarzyszenia. Naprzykład w osadzie mieszka dużo szewców. Wyrabiają oni tyle butów, że na miejscu nie znajdują dla nich zbytu. Muszą wywozić do innych miast, lub sprzedawać na miejscu hurtownikom. Każdy szewc sprzedaje lub wywozi oddzielnie. Tracą na to dużo czasu i pieniędzy. Jednocześnie prawie każdy z szewców tej osady jest członkiem miejscowej spółki pieniężnej i pożyczka od niej pieniędzy na kupno skóry. Spółka zna więc tych szewców, którzy robią buty na wywóz i może z ła-

twością pośredniczyć w sprzedaży. Hurtownik zwróci się wprost do spółki, która mu sprzeda nie jedną parę butów, ale całą partję — naprzykład 200 par“.

I dalej tak powiada już sam od siebie p. Sztromajer: „Wziąwszy pod uwagę, że kraj nasz jest bardzo ubogi, nie godzi się dbać tylko o udzielanie pożyczek bez wglądania w wiele ciężkich potrzeb pożyczającego. Zarządy naszych spółek pieniężnych powinny po obywatelsku ułatwić naszemu rzemieślnikowi i dobremu rolnikowi nabywanie za tańsze pieniądze dobrych narzędzi pracy i materiałów surowych. Kiedy mówimy o rękodzielnikach i ich narzędziach pracy, to na myśl przychodzi 20,000 maszyn do szycia, wyprzedawanych rokrocznie w naszym kraju przez jedną tylko firmę Singer, a nabywanych na spłaty miesięczne i tygodniowe przez szwaczki, krawców, szewców, rękawiczników i innych rzemieślników, po cenach, o ile mi wiadomo o 40 do 50% wyższych nad rzeczywistą wartość rynkową. Jeżeli przyjmiemy, że cena przeciętna maszyny do szycia wynosi około 60 rb., to z tego wyniknie, że z 1,200,000 rb., jakie płacimy z najbiedniejszej kieszeni rzemieślnika przynajmniej 480,000 rb. idzie na wynagrodzenie pośrednictwa i opłacenie procentu lichwiarskiego wielkim kapitałom; wydatek, jak widzimy nadmierny i rujnujący. To samo prawie dotyczy narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, skór, sukna i wielu innych przedmiotów technicznych, niezbędnych w życiu rolnika i rzemieślnika“.

A przeto wszystkie spółki nasze powinny zająć się losem ubogiej ludności pracującej i dopomagać jej bezpiecznie ale i ratunkowo w nabywaniu narzędzi, materiałów, oraz w zbywaniu gotowej roboty. Dziś ta wielomiljonowa rzesza pracujących rodaków jeszcze jest niemiłosiernie wyzyskiwana po lichwiarsku przez różnych pośredników, dostawców, agentów... Nasze kasy powinnyby jaknajśpieszniej tych pośredników zastąpić.

Ostatni referat na zjeździe w drugim dniu obrad wygłosił pan J. Rzętkowski o uregulowaniu procentów, udzielanych od wkładów i pobieranych od pożyczek. Mówca poruszył wielką i powszechną u nas bolączkę. Wogóle zamało jeszcze mamy w kraju kapitałów jawnych i odważnych, któreby ufnie płynęły do naszych spółek pieniężnych. Jeszcze dużo naszych roda-

ków chowa swe oszczędności w garnkach, skrzyniach, beczkach i siennikach, albo woli je umieszczać w bankach zagranicznych. Dlatego wiele naszych spółek pieniężnych, chcąc zachęcić kapitalistów do składania swych funduszków w ich kasach, płacą większe procenty. Ale, żeby pokryć wydatki na urzędników i mieszkanie, — pobierają od pożyczek również większe procenty. Niejednokrotnej stopy procentowej trzymają się towarzystwa pożyczkowe. Jedne poprzestają na różnicy 2 procent między płaceniem a pobieraniem, inne biorą różnicy 3 procent; jednak są i takie, które kontentują się tylko 1 procentem, ale są i takie, które potrafią brać różnicy 4 i więcej procentów. Pan Rzętkowski podaje w swoim referacie radę, żeby więcej nad 3 procent różnicy nie pobierać. I na to się zjazd zgodził, jakkolwiek wielu delegatów było za obniżeniem różnicy do 1½, lub do jednego procentu. Jednak musimy wziąć pod uwagę położenie naszego narodu. Dziś, sami sobie zostawieni, możemy tylko własnymi ofiarami zaspokajać wiele pilnych potrzeb oświatowych i kulturalnych. Dużą w tem pomoc pieniężną właśnie muszą okazywać nasze spółki pieniężne. A żeby zaś mogły spełniać te powinności obywatelskie, zniewolone są przynajmniej 2 procenty różnicy pobierać. Ten wzgląd obywatelski, niesłuchanie ważny w naszym obecnym położeniu, chyba w zupełności usprawiedliwia towarzystwa drobnego kredytu.

I ten zjazd radomski był bardzo pożyteczny, gromadzi doświadczenia poszczególnych pracowników i spółek w jedną całość, jako wskazówki dla wszystkich, uspołecznia uczestników, uczy przemawiać i radzić o najważniejszych potrzebach narodu — i wreszcie budzi, pokrzepia wiarę we własne siły. Gromada, — to potęga. Z czasem nasze spółki pieniężne posiadać będą olbrzymie sumy, które, obracane umiejętnie na ważne potrzeby narodu, podniosą jego kulturę i dobrobyt. Jednak ten zjazd nasuwa przestrożę, którą jeszcze we Włocławku dał był p. Wojciechowski: niech będzie mniej referatów, niech mówcy, zabierający głos w dyskusjach, pilnują się regulaminu, a więc mówią krótko, treściwie. Za to wystarczyłoby więcej czasu w końcu zjazdu na wnioski uczestników. Nie można było poruszyć wielu pilnych i doniosłych spraw, jak emerytury dla urzędników spółek pieniężnych i omówienia jak i na co obracać

czyste zyski spółek. Mamy nadzieję, że następny zjazd i te niedokładności usunie. Gdzie się odbędzie następny zjazd jeszcze nie postanowiono. Ubiegają się o to trzy miasta: Lublin, Kielce i Piotrków. Wkrótce zdecyduje o tem Komisja Współdzielcza.

Po zamknięciu zjazdu, w niedzielę dnia 7 grudnia wieczorem mieszkańcy Radomia własnym kosztem urządzili biesiadę dla wszystkich uczestników zjazdu. W wielkiej sali siadło przy stołach bez mała 400 gości. Nastroj był serdeczny. Do obecnych gości pięknie przemówił w imieniu Radomia p. Wędrychowski, adwokat. Po nim jeszcze przemawiali p. Wigura, adwokat, p. Kozicki, redaktor „Gazety Warszawskiej“, — następnie i redaktor „Nowej Jutrzenki“. Wszystkie mowy zmierzały do tego, że pieniądz jest tylko środkiem, narzędziem! Nie wolno nam jedynie gromadzić bogactwa dla zbogacenia się, dla podniesienia tylko dobrobytu, ale — musimy pomnażać bogactwa po to, żeby dźwignąć cały naród oświatowo, moralnie i kulturalnie, żeby stawał się coraz doskonalszy i szczęśliwszy, jako naród, mający wspaniałą przeszłość. Niechże więc dąży do lepszej przyszłości A środkiem do tego tylko pomocniczym ma być kapitał gromadzony i szafowany umiejętnie przez kooperatywy pieniężne.

Nad wszystkimi pracami rodaków powinien górować przepiękny jasny ideał dobra i szczęścia narodu polskiego!

Ks. A. K.

Nie tędy...

Znam, znam człowieka, co w każdej godzinie
O pokrzywdzeniu ludu mowy głosi,
Ostrzem języka cudze błędy kosi,
Nie myśląc nawet o pracy, o czynie...

Sądzi, że bieda tak sobie wyginie,
Ze ją wnet gromem mocnych słów poznosi—
Rad swej zasłudze, hardo głowę nosi,
Jakby już stąpał w niezwydłym wawrzynie.

O, nie prowadzi ta droga do celu—
Zła nie usuniesz wielkim choćby krzykiem,
Jeśliś nam zycziw, drogi przyjacielu,

Bądź nam ku Dobru światłym przewodnikiem,
Kiedy nie mówcą, lecz bedziesz nam wzorem,
Wszystko odmiennym potoczy się torem!

Ferdynand Kuraś
włocłanianin.

Z kraju.

Łódź. Komitet obywatelski, który utworzył się dla niesienia pomocy robotnikom, zostającym bez pracy, ogłosił rachunki swoje. Z nich dowiadujemy się, że na ręce komitetu wpłynęła pokaźna suma ofiar dla nieszczęśliwych robotników, bo 104,680 rubli.

Nałęczów. Kursa dla dziewcząt wiejskich w Nałęczowie rozpoczyna się d. 11 stycznia i trwać będą 11 miesięcy.

Pensje psalterzystów. Zjazd duchowieństwa prawosławnego w Chełmie uchwalił zwrócić się do Synodu z prośbą o powiększenie pensji psalterzystom cerkiewnym do 500 rb. rocznie, a to w tym celu, aby do obejmowania tych posad zachęcić osoby z odpowiednim wykształceniem i przejęte duchem rosyjskim.

Trzeba się bronić. Niedawno temu na st. Puławy (N.-Aleksandrja) do wagonu klasy trzeciej, w którym znajdowało się już około 20 podróżnych wprowadzono 40 rekrutów z tobołkami, pomimo niechęci podróżnych, którzy nie mieli ochoty za swoje własne pieniądze gnieść się i dusić w wagonie, jak śledzie w beczce. Władze kolejowe odpowiedziały reklamującym, że nie warto doczepiać nowego wagonu, poczem wagon, przetłoczony pasażerami i rekrutami, zamknięto z obu stron i pociąg ruszył w dalszą drogę w stronę Warszawy. Można sobie wyobrazić co się działo w tym wagonie, gdzie można było tylko stojący jechać. Dopiero na stacji Gołęb podróżni zbuntowali się, opuścili tłumnie wagon i zażądali doczepienia nowego, grożąc, że w przeciwnym razie ponownie do pociągu nie wsiądą i zostaną na stacji; wystąpienie to poskutkowało i do pociągu, doczepiono nowy wagon.

Oleśnica (w siedleckiem). W odległości trzech wiorst od Wodyni leży dosyć duża wioska Oleśnica, którą zamieszkują włościanie małorolni i drobna szlachta; żydów jest kilkanaście rodzin. Jeden z posiadaczy gruntów szlacheckich sprzedał żydowi plac, gdzie nowonabywca wybudował dom, zakładając w nim sklep.

Jak wiemy, każdy sklep żydowski na wsi bywa przeważnie ściekiem wszelkich brudów, to też i Chaima sklep posiadał te własności. Młodzież oleśnicka schodziła się tam na wódkę i długo w noc bawiła się.

Lecz wszystko musi mieć swój koniec. Niedawno w niedzielę, około północy, gdy żyd podejmował młodzież u siebie, posłał swą córkę na górę po wódkę. Ta przez nieostrożność podpaliła słomę i dom stanął w płomieniach. Od domu żydowskiego zapaliły się sąsiednie domy i wkrótce powstało morze ognia.

Mieszkańcy pozrywali się ze snu, uciekając z życiem. Ogień tak szybko ogarnął słomiane strzechy, że nie można było myśleć nawet o dobytku i sprzętach domowych.

Spłonęło 7 domów, a wśród nich kilka nieubezpieczonych.

Straty, jak dla biednych gospodarzy są straszne; bez dachu nad głową, bez garnka i miski, bez inwentarza pozostali biedni ludzie.

Rozpacz i złość ogarnęła mieszkańców Oleśnicy. Postanowiono wszelkimi siłami nie dopuścić do odbudowania domu żydowskiego.

Nie ograniczyli się jednak Oleśniacy do tego. Wzięli się do pracy twórczej; ławą zapisują się na członków Stowarzyszenia spożywczego w Wodyniach, prosząc zarząd o otwarcie u nich filii, aby móżd pewniej wytrwać w omijaniu „kochanych“ żydków.

Zarząd Stow. spożywczego przyrzekł im zadosyć uczynić ich prośbom, o ile się uzbiera odpowiednia ilość udziałów.

Staramy się o sprowadzenie do Wodyn polskiego piekarza, co skutecznici się w bardzo bliskiej przyszłości.

Servus.

Włocławek. Została tu otworzona polska fabryka kapeluszy.

Przasnysz. Wszyscy piekarze postanowili do swoich piekarni sprowadzać drożdże tylko z polskiej drożdżowni. Dwie mamy polskie fabryki drożdży: jedną w Lublinie Wrzodaka a drugą na Litwie.

Kasy chorych dla robotników fabrycznych już zaczęły być czynne w naszym kraju: istnieje ich obecnie we wszystkich guberniach razem 209, a należy do nich uczestników przeszło 120 tysięcy.

Pożyteczna uwaga. „Gazeta Poranna“ podała na próbę wiadomość ile pieniędzy polskich służy żydom w ich interesach. Na dowód ta gazeta podała tylko 31 domów żydowskich, tylko na jednej ulicy Pańskiej w Warszawie. Te domy mają na swoich hypotekach razem 729,330 rubli pożyczonych od polaków. To znaczy polacy swemi pieniędzmi pomagają żydom wykupywać domy z rąk polskich, polacy swemi pieniędzmi pomagają żydom tu u nas w kraju się z bogacać i nasz naród ubożyć wyrzucać z ojczyzny. Gdyby te polskie pieniądze były w naszych kasach i z tych kas poszły jako pożyczki do rąk polskich, o ileby bardziej podniosły się; handel, przemysł i posiadłości polskie.

Z nad Huczwy. We wsi Nabrozu mieszka bogaty gospodarz Iwan Kuczma, ma przy sobie siostrę (katoliczkę), Marjanę. W dniu 8 grudnia, jako dzień N. P. N. Panny, Marjanna świętowała, brat fanatyk założył konie do maszyny zaczął młócić żyto i do roboty zmusił siostrę; po niespełna pół godziny młócki rozległ się krzyk, maszyna urwała rękę nieszczęśliwej Marjannie, którą przewieziono do szpitala Hrubieszowskiego.

— W naszych stronach ogromne rozmiary przybrała demoralizacja, rozpusta szerzy się po wsiach, synowie bogatych gospodarzy bałamuca ubogie dziewczęta, obiecując i przysięgając im, że żenić się będą; dziewczyna niedoświadczona, wierzy niezachwianie przysiędze i ulega jej, a gdy nieszczęśliwa ofiara udaje się ze skargą do sądu, to rodzicę uwodziciela wyszukują fałszywych świadków, by świadczyli o niewinności ich synów. Pełno spraw takich na wokandzie sądu jaki zjeżdża do Hrubieszowa.

Nie lepiej dzieje się po dworach, rozpustę szerzą, pan, rządcą, pisarz i gumienny, który rozporządza robotnikami. W tych dniach był fakt następujący; na jednym z folwarków, nad Bugiem, 17-letnia dziewczyna Marjanna Nyszkiewicz, sierota, najemnica 10 kopiejkowa, nie ciesząca się względami gumienego, który rozkazał aby o zmroku poszła rznąć sieczkę, rozkaz spełniła, a po chwili ten gumienny podchodzi zniechęta na palcach, schwycił dziewczynę za sukienkę, ta się tak przestraszyła iż wpadła jej ręka pomiędzy kosy i takową ucieła. Kto tej nieszczęśliwej sierocie da utrzymanie, kto wynagrodzi krzywdę wyrządzoną, to zbrodnia wołająca o pomstę do Boga.

O ile zapamiętam, że dawniej, jak panowie tak i gospodarze więcej dbali o umoralnienie swej czeladzi, bo co prawda, to jest świętym obowiązkiem mieć na oku swoich podwładnych, dziś co się dzieje chlebobdawcy patrzą obojętnie na to, a wszak kiedyś przed przed Bogiem zdadzą rachunek z tego.

Zóraw.

— Było kilka dziewcząt z matkami u mnie z poradą, bo zostały skrzywdzone, dla tego proszę Sz. Ks. Proboszcza by zajął głos w tak ważnej kwestji.

Zóraw.

— We wsi Mircze, mieszka dwóch gospodarzy Marcin i Mikołaj posiadają oni 8 morgów ziemi, w d. 10 b. m., Mikołaj napadł na brata swego Marcina, zadając mu kilka ciężkich ran w celu zabicia brata swego, dla tego, aby cały majątek przeszło dlna niego, lecz, niestety, inaczej się stało, ranny znajduje się w szpitalu w Hrubieszowie, a zabójca w więzieniu. Widocznie, że to wracają się czasy, co Kain zabija Abła.

Zóraw.

Głos z nad Buga. We wsi Bereźnicy nad samym Bugiem mieszkał gospodarz (katolik) Wincenty Nowaczewski, nad którym uwzięli się miejscowi złodzieje, porozumiewali się ze złodziejami cyganami i co rok kradli po 3 konie, Nowaczewskiemu i kradzieży wysledzić nie było można. W tym roku 1-go czerwca, ci sami czterej złodzieje ze wsi Bereźnica, ukradli 3 konie Nowaczewskiemu i odprzedali cyganom, Lecz przebrała się miarka, kradzież koni zaczęła wyjawiać się, więc ci młodzi czterej złodzieje postanowili pomścić się na Nowaczewskim i w dniu 12 b. m., kiedy Nowaczewski pędził krowy na paszę o 9 rano ci sami złodzieje napadli na Nowaczewskiego i kłonicami zabili swą ofiarę; tego samego dnia Nowaczewski zmarł, trzeba trafić, że na tę porę nadjechał kolonista Piotrowski który widział zabójstwo. Zabójców aresztowano. Więc w przeciągu czterech lat skradziono Nowaczewskiemu 12 koni i do tego sam zapieczetował życiem.

Czajka.

Niewykły kłopot. W miasteczkach nad Bugiem w Horodle i w Kryłowie mieszkańcy mają kłopot, bo od dwóch tygodni zabrakło w monopole wódki, a droga tak jest zła, że żaden z furmanów nie odważy się pojechać do składu po wódkę. Więc pijaki przysyłają konnych posłańców do Hrubieszowa po wódkę. Hrubieszów tem szczyścić się może, że w nim wódki i piwa nigdy nie zabraknie. Bo co prawda mamy dwa monopole, cztery restauracje i osiem żydowskich piwiarni, gdzie zawsze pełno i gwaro.

„A nam to na co“?

Już dziś coraz częściej słyhać zachęty do zakładania ochronek po wsiach i miasteczkach. Te zachęty pochodzą od ludzi rozmaitych i w sposób rozmaity bywają wypowiedane. Jedni chwają ochronki tylko dla tego, że gazety i ludzie światli je chwają i skłaniają do ich utrzymywania. Inni, roztropniejsi, już sami z siebie oceniają pożyteczność ochronek. Trochę z gazet, trochę od ludzi światłych, a wreszcie z życia codziennego nabyli mnóstwo szczegółów, trafiających im do przekonania, że istotnie „ochronki bardzo są przydatne, a nawet i potrzebne“... Ale gdy się ich poprosi, żeby wyjaśnili, dlaczego ochronki są przydatne, a nawet potrzebne, to na takie pytanie zwykle skwapliwie odpowiadają tylko w jeden i w ten sam sposób, że przecież ochronki pomagają rodzicom w dozorowaniu dzieci. Gdy ojciec i matka cały dzień zajęci są pracą zarobkową, ich małe dzieci, pozostawione bez opieki, wędrują się po drogach, czynią psoty i same siebie narażają na zgubne nieszczęścia. Alboż mało to dzieci wpada do wody, trawione są przez konie, lub, bawiąc się zapalkami, stają się przyczyną pożaru? Ochronka tym nieszczęściom zapobiega, bo cały dzień czuwa nad niemi.

Czy tylko takie dobrodziejstwa świadczy ochronka? — Na to pytanie światli ubodzy ojcowie doskonale rozumiejący potrzeby dziecka, odpowiadają: nie! Oto ochronka dopomaga, a nie raz nawet wyręcza rodziców w początkowym wychowaniu drobnych dzieci. Małe dziecko trzeba nie tylko strzedz od przygód niebezpiecznych, ale też wypada zatroszczyć się o jego duszę, słowem, o jego obyczajność, serce i umysł. Często rodzice ubodzy nie mają czasu i nawet nie potrafią doskonale obyczajności swych małych dzieci. A ochroniarka do takiego zatrudnienia właśnie została przygotowana w szkole ochroniarskiej, którą musiała ukończyć. Ochroniarka nie tylko opiekuje się dziećmi, żeby nic złego je nie spotkało, ale zarazem doskonalili ich obyczajności, ich serce i umysł; przyzwyczajają do grzeczności, schludności, skromności i pracowitości. Zawsze łatwo wszędzie odróżnić dziecko ochronkowe od dziecka nieochronkowego. Dziecko uczęszczające do ochronki jest umyte, uczesane starannie, nie ucieka od obcych ludzi, umie

przywitać, odpowiada grzecznie, chętniej usługuje w domu, staje się coraz roztropniejsze, miłsze w obejściu i w obcowaniu ze wszystkimi, a nawet i dla zwierząt ma coraz więcej dobroci. Tak więc ochronka doskonali dziecko moralnie, czyni je coraz to lepszym. Temu nikt nie zaprzeczy. A jednak, niestety, wcale nie rzadko zdarza się usłyszeć od matek taką uwagę: „a nam to na co?” — gdy je kto zachęca do urządzenia ochronki. Żal im wydać parę złotych miesięcznie na ochronkę. Nie chcą stracić pieniędzy, — ale za to tracą doskonałą pomocnicę w wychowywaniu ich dzieci. Rodzice nie rzadko narzekają na dzieci, że są niedobre, niewdzięczne, nieposłuszne. Ale czy dzieci same z siebie mogą stawać się coraz lepsze? Trzeba im w tem dopomagać od lat najwcześniejszych. A gdy rodzice nie mają czasu, lub nie bardzo potrafią, niechże korzystają z dobrej i taniej pomocy ochronki. Z pewnością ochronka prowadzona przez zdatną ochroniarkę, w znacznym stopniu przyczyni się do udoskonalenia obyczajności dziecka, uszlachetni je i uroztropni. A chyba o to bardzo chodzi każdej matce dobrej i rozumnej. Przeto gdy kto zachęca do założenia ochronki, niechże matki nie mówią: „a nam to na co?” — lecz, owszem, poznawszy starannie pożyteczność ochronki, zaraz się powinny pokwapić o urządzenie jej dla dobra swych dzieci i dla — szczęścia własnego. Bo przecież gdy dzieci stają się coraz lepsze, to i rodzice stają się coraz szczęśliwsi.

Ks. A. Kwiatkowski.

Niezwykły proces.

Niedawno cały świat niejako przysłuchiwał się procesowi prowadzonemu w Kijowie przeciwko Mendlowi Bejlisowi, oskarżonemu o zamordowanie z pobudek religijnych młodego chłopca Andrzeja Juszczyńskiego. Morderstwo zostało spełnione przed trzema laty. Zwłoki chłopca znaleziono w pieczarze niedaleko cegielni żydowskiej, na zwłokach było bardzo wiele ran, zadanych jak gdyby sztyłem. Słowem, chłopiec został zakłuty na śmierć. Zaraz też po mieście gruchnęła wieść, że nikt inny, tylko żydzi zakłuli dziecko chrześcijańskie, ażeby jego krwi użyć do jakichś celów religijnych żydowskiej. Nawet niebawem zgłosiło się do władz sądowych sporo świadków, któ-

rzy zeznali, że widzieli Andrzeja Juszczyńskiego, jak bawił się z innymi dziećmi w cegielni żydowskiej i widzieli, jak Bejlis gonił Andrzeja, a następnie ciągnął go za sobą, żeby, może, ukarać za zbytki, a może... zakłuć na mace... Z tych dorywczych i niepewnych zeznań urosła bardzo głośna i pouczająca sprawa, o której świat cały przez kilka tygodni wiele mówił i wiele pisał w gazetach.

Mendel Bejlis został aresztowany, władze sądowe wprowadziły śledztwo długie i kłopotliwe, wreszcie dopiero niedawno w tym roku odbył się proces, który trwał niemal kilka tygodni. Sąd oskarżył Bejlisa o to, że on zamordował Andrzeja Juszczyńskiego, chłopca kilkunastoletniego, po to, żeby jego krwi użyć do jakichś tajnych obrzędów swojej religii żydowskiej.

Za Bejlisem niejako ujęli się żydzi z całego świata. Można bowiem powiedzieć, że *wszyscy* żydzi na całym świecie zrobili składkę na obronę Mendla Bejlisa. On, biedny żyd, dostał kilku najzdolniejszych adwokatów, którzy stawali w jego obronie. Owszem, nawet w różnych krajach urządzano narały i zbiorowe odezwy, potępiające sąd i broniące usilnie Bejlisa! Kto dał pieniądze na adwokatów Bejlisa? kto zwoływał doraźne sejmy i rozpowszechniał drukowane odezwy we wszystkich językach i we wszystkich krajach, gwoli obrony Bejlisa? Łatwo się domyślać, zresztą nikomu to nietajne, że czynili to tylko żydzi, rozproszeni po całym świecie. Nie żalowali pieniędzy i swojej fatygi.

Co skłaniało żydów do tak nadzwyczajnie hojnej i gorliwej troski o uniewinnienie Bejlisa? Czy on jest krewnym wszystkich żydów, czy może położył jakieś wielkie zasługi dla dobra wszystkich żydów? — Bynajmniej. A więc? Cała przyczyna poruszenia się wszystkich żydów jest ta, że Bejlis jest żydem i że oskarżenie mogło wyrządzić wielką ujmę religii żydowskiej... To już zdawien dawna wiadomo chyba każdemu bez wyjątku, że żydzi wszędzie i zawsze trzymają się kupy, że wiernie stają w obronie jeden za wszystkich i wszyscy za jednego! Ta łączność, obronność i czujność żydów zawsze się okazuje, kiedy albo którykolwiek żyd, albo religja żydowska znajduje się w niebezpieczeństwie! Toć łatwo zauważyć, że nawet żydzi oświeceni i już nie spełniający praktyk

religii żydowskiej — i tacy nawet gotowi są sztydzić z kaźdey innej religii, ale swojej religii żydowskiej i swoich ksiąg świętych sami nie będą znieważali językiem i nikomu nie pozwolą w swojej obecności lekceważać o nich się odzywać...

Tak, to prawda i jedynie ta okoliczność daje nam wyjaśnienie wystarczające, dla czego wszyscy żydzi odrazu i skwapliwie ruszyli na pomoc Bejlisowi i swojej religii. Bejlis był zaubogi, ażeby mógł się sam obronić, a groziła mu ciężka kara. Nadto, gdyby zostało dowiedzionem, że mord spełniono gwoli dostarczenia krwi chrześcijańskiej dla obrzędu religii żydowskiej, wówczas i wszyscy żydzi i ich wiara raz na zawsze uznane byłyby za wielce niebezpieczne, wprost wrogię wszystkim nieżydom! Te powody skłoniły wszystkich żydów do użycia wszelkich możliwych sposobów, ażeby ocalić Bejlisa i swoją religję. Udało im się to nawet dość łatwo osiągnąć, bo brak było dowodów dostatecznych. Przeto sąd uniewinnił Bejlisa i wypuścił go na wolność. Taki wyrok niezmiernie uradował cały Izrael. Wszyscy żydzi zatryumfowali, osiągnęli zwycięstwo. Wprawdzie po skończeniu procesu zaczęły gazety chrześcijańskie zastanawiać się nad pytaniem, czy to prawda, że żydzi niekiedy używali krwi chrześcijańskiej do swoich obrzędów religijnych? W odpowiedzi na to pytanie bardzo dużo głosów twierdzi, że niekiedy w dawnych latach tak bywało. To znaczy, że niemal powszechnie trwa to mniemanie, że żydzi niekiedy w celach religijnych uciekają się do krwi chrześcijańskiej. Jednak, na sztem zdaniem, nie wtem tkwi istotna dla nas, Polaków, ogromna szkodliwość żydów. Nas ich potrzeby religijne nie zatrważają, ale ich potrzeby doczesne, ekonomiczne, materialne są dla nas prawie zabójcze. Bo żydzi u nas w swych rękach trzymają handel, przemysł, kredyt, miasta i wioski. Toć u nas wszędzie, do wszystkiego, co może dać jakikolwiek zysk, musi wścibić się żyd, on potrafi się wkręcić, wśliznąć, narzucić! On zna duszę chłopca, mieszczucha i pana, umie do kaźdego stosownie przemówić, namówić, zachęcić, przekonać, otumanić. On zawsze ma rację, on zawsze chce tylko przysłużyć się, wygodzić. On jest jakoby przyjacielem kaźdego. Jego język, ruchliwość, przebiegłość stokroć niebezpieczniejsze są od sztydła mającego jakoby służyć do zakłuwania dzieci chrześcijańskich na mace. My mo-

żemy śmiać się z takiego sztydła, ale zamierzamy z bojaźni wobec przeogromnej armii żydów, trzymających nas w swojej niewoli kupieckiej, przemysłowej i jakoby usłuznej!.. Ich łokcie sklepowe, miary i wagi, ich usługi wszelkie stokroć groźniejsze są od sztydła, bo niemi wytaczają z nas nie krew, ale życie, siły ciała i ducha; ubożają nas aż do nędzy i tułaczki w obce strony, — wyniszczają nas moralnie aż do upodlenia, aż do zaprzędania swego ciała i serca...

A bronić się nam przed nawałą żydowską ogromnie trudno, bo jeszcze jesteśmy przeważnie ciemni, bezradni, bezsilni, luzem idący. Gdy tymczasem żydzi wszyscy są mocno spojeni jednością, stanowią jak gdyby karą armję, która działa sprawnie, posłusznie, porozumiewa się prędko i ma przewodników, oraz pomocników wszędzie gotowych, ofiarnych, gorliwych! Dali tego dowód w procesie Bejlisa, czynią to zawsze, codziennie i u nas. Gdy my, Polacy, garniemy się do pracy, do zarobków uczciwych, do handlu i przemysłu, gdy kupujemy place, domy miejskie, — żydzi patrzą na nas, jak wilk na owcę, wyrrywając się z jego paszczy. Żydzi usiłują w nas wmówić, że my nie zdolni do kaźdey pracy, że my powinniśmy stać się ich sługami, przynosić im swoje grosze, sprzedać im swoją ziemię i domy, oddać im naszą ojczyznę, a następnie ułożyć się w mogiłach lub wynieść się w świat daleki na tułaczkę.

Jednak i nam już bielmo z ocz spada. Poznaliśmy niebezpieczne dla nas zabiegi żydów. Wreszcie już dostrzegamy sposoby, któremi zdołamy skutecznie obronić się przed żydami: oto i my działajmy razem, łącznie, zgodnie, wspomagajmy się wzajemnie, a żydzi nam ustąpią, bo jest nas siła, po naszej stronie słuszność i prawo do ojczyzny naszej. Jeżeli żydzi chcą pracować, — to i my również. Niechżeż więc nam w tych pocziwych usiłowaniach nie przeszkadzają. A jeżeli tu im zabraknie miejsca i roboty, — niech się przeniosą gdzieindziej. Dla nich cały świat ojczyzną, a dla nas tylko ziemia polska krajem rodzinnym! My chcemy u siebie pracować i siebie ocalić przed najgroźniejszym sztydłem żydowskim, jakim jest natarczywość żydowska. Żydzi wszyscy razem działając zgodnie ofiarnie ocalili Bejlisa i honor swej religii, — a my wspólnie wiernie pracując ocalimy swe prawa do życia swej ziemi i prawa do wszelkiej uczciwej pracy pożytecznej.

Józef Płomyk.

ROZMAITOŚCI.

Wypadek na kolei w Galicji. W tych dniach w nocy o godzinie 3-ej wyruszył pociąg z Krakowa do Lwowa. Tym pociągiem wracało 600 robotników z Prus. W jednym z wagonów któryś robotnik chciał zapalić papierosa przy pomocy zapalniczki benzynowej. Widocznie robotnik ów nie umiał obchodzić się z zapalniczką, bo zaraz zapaliła się benzyna w zapalniczce. Robotnik przeląkł się, rzucił zapalniczkę na podłogę, gdzie spali inni robotnicy. Od palącej się zapalniczki zapaliły się różne gałgany, podróżni w krzyk, zatrzymali raptownie pociąg i z wagonów zaczęli ludzie wyskakiwać, ale wyskakowali na tę stronę, gdzie leży druga para szyn. Za chwilę po tej drugiej parze szyn jechał pośpieszny pociąg od strony Lwowa do Krakowa. Ktoś z obsługi kolejowej spostrzegł niebezpieczeństwo, dał znak latarką, żeby tamten pośpieszny pociąg się zatrzymał. Ale zanim maszynista zahamował pociąg, jeszcze kilkaset sążni pędził po tej drugiej parze szyn, na której stało wiele ludzi z roboczego pociągu. Ci biedacy zanim zrozumieli, jakie nowe niebezpieczeństwo im grozi już zostali na śmierć przejechani przez nadchodzący pociąg z przeciwnej strony. W ten sposób osiem osób śmierć poniosło na miejscu. Inni jeszcze wporę umknęli na stronę. Oto do jakiego nieszczęścia doprowadził papieros i nieostrożność ludzka.

Rzym. Dnia 16-go grudnia umarł kardynał Marjan Rampolla, jeden z najwybitniejszych pomocników w św. Kolegium Kardynalskiem. Za czasów Leona XIII kardynał Rampolla sprawował wysoki urząd sekretarza stanu, kierował polityką zagraniczną. Po śmierci Leona XIII na *konklawe*, kiedy wybierano następnego papieża, kardynał Rampolla narazie miał za sobą najwięcej głosów i wybór byłby padł na niego, ale kardynał Puzyna w imieniu rządu austriackiego sprzeciwił się wyborowi kardynała Rampolla na papieża — i wskutek tego przeważyły głosy na kardynała Sarto, który wstąpił na Stolicę Piotrową i rządzi Kościołem Chrystusowym, jako Pius X. Za rządów tego papieża kardynał Rampolla usunął się od spraw ważniejszych. Ale zawsze uchodził za jednego z najzdolniejszych i wielu było o nim tego zdania, że jeszcze może kiedykolwiek ujmie w swoją rękę najwyższy ster nad Kościołem. Jednak śmierć położyła kres, zmarł w roku 70 swego życia.

Polityka żydowska. Żydzi w gazetach swoich zastanawiają się nad tem, że w Rosji coraz gorsze daje się zauważyć usposobienie dla żydów. Rosjanie coraz bardziej są nieprzychylni dla żydów, więc żydzi teraz nie mogą od Dumy spodziewać się dla siebie jakichkolwiek ulg i praw przychylnych. Wskutek tego jeden z rajców żydowskich taką podał uwagę *swoim*: żeby za to starać się o umocnienie żydów w Królestwie Polskiem. Radzi żydom tu u nas w kraju pomnażać swoje bogactwa, swoje posiadłości i swoje wpływy, bo one tu żydom bardzo się przydadzą. Łatwo zrozumieć zamiary polityki żydowskiej. Gdy żydów w Polsce będzie bardzo dużo, gdy oni tu będą bogaci, zabiegliwi i

osiedleni na swojej ziemi i w swoich domach, a przytem będą bardzo ruchliwi... to, oczywiście rząd nie będzie mógł ich wyrzucić, musi im dać pewne prawa, a wtedy, gdy żydzi zdobędą dla siebie bodaj małe prawa, to już pomalą dostaną więcej praw i w ten sposób staną się panami całego kraju dawniej polskiego, a teraz żydowskiego. Takie plany snuje sobie polityka żydowska. Za niepowodzenia w Rosji, — mają chęć żydzi powierzyć sobie skrzywdzeniem polaków.

Zaćmienia w 1914 roku. W roku przyszłym przypadają cztery zaćmienia; z tych dwa — księżycy i dwa słońca.

Z zaćmień tych u nas będzie widzialne pierwsze zaćmienie księżycy i drugie — słońca. Częściowe zaćmienie księżycy przypada na d. 12 marca o godzinie 3 m. 42 rano i kończy się o godzinie 6 m. 44, poczem dziewięć dziesiątych księżycy będzie zasłonięte.

Dnia 21 sierpnia przypada całkowite zaćmienie słońca, które rozpocznie się o godzinie 11 m. 22 rano i trwać będzie do godz. 2 m. 45 pp.

N O W I N K I.

Chiny. Wrzenie w państwie chińskiem rośnie. Coraz częstsze bunty przeciwko władzy. Wojsko nie dostaje żołdu. Rząd mści się i niechętnych skazuje na śmierć; parlament chiński, nowe w Chinach urządzenie konstytucyjne, zupełnie jest nieczynny. Zapewne te niepokoje zakończą się nowymi zmianami w rządzie chińskim.

Anglja. Rząd angielski pracuje teraz nad nadaniem autonomji Irlandji. Rząd angielski ma teraz dobry zwyczaj: szanuje wszystkie narody, które należą do państwa Angielskiego; daje im wszelkie prawa, zabezpieczające każdej narodowości swobodę. Obecnie Anglja zawarła ścisłą przyjaźń polityczną z Francją. Ustawicznie też powiększa swoje siły wojenne morskie, bo przewiduje, że kiedykolwiek musi wybuchnąć wojna z Niemcami.

Galicja. Stronnictwo Ludowe w Galicji obecnie rozłamuje się. Stapiński ma przeciwników, ale też ma zwolenników. Coraz wyraźniej okazuje się, że wiele zarzutów spadło zgoła niesłusznie na Stapińskiego. Teraz odbywa się spór bardzo ciekawy, wyjdą na jaw rzeczy nowe. Wkrótce dowiemy się, kto służy dobrze narodowi, a kto dba tylko o siebie.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Rząd amerykański postanowił wydać nowe prawo, które ma dopuszczać do Ameryki Północnej tylko tych podróżnych co umieją czytać i pisać przynajmniej w swojej ojczystej mowie. A więc niepiśmiennych wędrowców, przybywających do Ameryki na roboty, mają urzędnicy amerykańscy wcale nie wpuszczać z okrętów na ląd.

Francja. Utworzył się nowy zespół (gabinet) ministrów, który oświadczył, że pragnie rzetelnie pracować dla dobra kraju. Jedno zasługuje na uwagę, oto nowi ministrowie ogłosili, ażeby

Od Redakcji.

Zbliża się Nowy Rok 1914. Lepiej pomyśleć wcześniej o odnowieniu przepłaty za Nową Jutrzenkę na rok przyszły. Zawczasu o tem przypominamy naszym przyjaciółom, żeby zachęcali swoich znajomych do zapoznania się z Nową Jutrzenką. Gdy przeczytają raz—drugi—trzeci, może ją polubią, zaufają jej i staną się również jej stałymi przyjaciółmi. Bardzo pragniemy tego, żeby Nowa Jutrzenka zjednała sobie duży zastęp przyjaciół, wtedy będzie mogła powiększyć znacznie ilość stron w każdym numerze swoim, będzie mogła dawać więcej obrazków i posiadać więcej dla siebie współpracowników płatnych.

Nowa Jutrzenka chce użytecznie służyć swoim przyjaciółom, podając im dobre myśli, prawdę, naukę i pobudkę do pracy pożytecznej, do miłowania kraju ojczystego i narodu swego, a osobliwie najbardziej upośledzonych współbraci—ludu polskiego!

Obecnie już zjedналиśmy dla Nowej Jutrzenki dwóch bardzo pożytecznych pisarzy: p. Wincentego Dąbrowskiego instruktora Warszawskiego Towar-

zystwa Ogrodniczego, który stale pisywać będzie artykuły ogrodnicze i pszczelarskie, — oraz p. Mieczysława Sekutowicza, instruktora rolniczego przy Labelkiem Towarzystwie Rolniczem, który przyrzekł stale w Nowej Jutrzence opracowywać dział rolniczy.

Wskutek tego Nowa Jutrzenka będzie udzielała co tydzień czytelnikom swoim wiele nowych pożytecznych wiadomości i wskazówek z dziedziny ogrodnictwa, pszczelnictwa i rolnictwa. Mamy nadzieję niebawem zjednać dla Nowej Jutrzenki również specjalistę pisarza z działy hodowli inwentarza.

Przeto serdecznie prosimy Was, przyjaciele, po pierajcie Nową Jutrzenkę, jednajcie jej coraz więcej czytelników.

Od dnia dzisiejszego Administracja Nowej Jutrzenki znajduje się w Księgarni Gebethnera i Wolfa w Lublinie (Krakowskie Przedmieście № 36). Tam prosimy zamawiać Nową Jutrzenkę, wnosić przedpłatę i wszelkie listy, odnośnie prenumeraty, przesyłać.

banki francuskie nie udzielały pożyczek obcym mocarstwom. Do tego rozporządzenia skłoniła ministrów ta okoliczność, że niedawno rząd turecki zaciągnął dużą pożyczkę (kilkanaście milionów franków) u bankierów francuskich. Musiało to być bardzo nieprzyjemne dla rządu francuskiego, bo może być, że teraz rząd francuski nie radby w jakikolwiek sposób dopomagać Turcji. A pewnością Turcja pożyczki francuskiej użyła na wzmocnienie swego rządu. Dlatego ministrowie francuscy teraz chcą raz na zawsze zapobiedz takim pożyczkom, wydali rozporządzenie, ażeby bankierzy francuscy żadnej pożyczki dużej nie udzielali obcym rządów bez porozumienia się z rządem francuskim.

Turcja. Chociaż banki francuskie dały rządowi tureckiemu dość dużą pożyczkę, to jednak i te miliony nie wygnały wielkiej biedy z Turcji. Oto najnowsze wiadomości donoszą, że w Turcji urzędnicy już od 5 miesięcy pensji nie pobierają. Jeden z najdzielniejszych Turków, Enwerbej podobno ma być posłem tureckim przy dworze niemieckim. Politycy wyciągają ząd pewne domysły, że rząd turecki coraz bardziej zbliża się do rządu niemieckiego, najbardziej mu ufa, najwięcej liczy na jego pomoc... Już przecież i starsi oficerowie niemieccy udali się do Turcji po to, żeby wprowadzić lepszy porządek do armji tureckiej, żeby nauczyć wojsko tureckie nowszych sposobów wojowania.

Persja postaremu ma u siebie nieład i dlatego stopniowo staje się coraz zależniejszą od Rosji i Anglii.

Meksyk. Wojna domowa trwa. Powstańcy idą naprzód zwyciężko. Prezydent Huerta uparcie obstaje przy swym urzędzie.

Niemcy coraz bardziej wrogo postępują z polakami. I teraz gazety rozgłosiły taką wiadomość, Żołnierza 156 pułku piechoty, Piotra Goczola skazał sąd wojskowy na trzy miesiące i dwa tygodnie więzienia i na przeniesienie do drugiej klasy stanu wojskowego za to, że po za służbą mówił, wbrew zakazowi, po polsku, na czem go złapał podoficer Salomon. Tak niemcy nienawidzą mowę polską.

Petersburg. Poślowie Izby rozjechali się do domów na czas świąteczny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P.W. Koźmińskiemu w Liskowie. Przyjmijcie serdeczne braterskie podziękowanie Wasza życzliwość dla „N. Jutrzenki”. Waszemu zacnemu Proboszczowi pozdrowienie i cześć! Wasze prace już w druku, a na nowe czekamy.

P. A. Szewozykowi w Liskowie. Dwa ruble odebraliśmy.

P. A. Kasprzakównie w Jaszczewie. Dwa ruble otrzymaliśmy. Za życzliwe słowa, Wasze, Siostrze, dzięki. Napiszcie do „N. Jutrzenki”!

P. M. Wiśniewskiemu. List otrzymaliśmy, skorzystamy.

P. J. Bigosowi. Żądane książki poleciłismy księgarni przesłać Wam podług adresu wskazanego.

Ka. Józefowi Boguszewskiemu. Rubli 14 jako całoroczną na 1914 r. prenumeratę nadesłaną za Michała Naworola, Michała Koperwasa, Józefa Kowalczyka, Marcina Dobka, Tomasza Kity, Tomasza Roczkowskiego, Józefa Mazura — otrzymaliśmy.

P. Wincentemu Smółskiemu w Rakowie. Za życzenia serdeczne dzięki.

P. T. Krawozykowi. List otrzymaliśmy, skorzystamy niebawem.

P. Al. Walozakowi. Drogi Bracie, list Wasz będzie w noworocznym numerze.

P. J. Cichońskiemu. Umieścimy w następnym numerze

OGŁOSZENIA.

KSIĘGARNIA**Stowarz. Spożywczego „Jedność“**

W BYCHAWIE.

Stale posiada na składzie wszelkie książki do nabożeństwa, oraz inne książki religijne. Nadto ma wielki wybór książek naukowych. Poleca też książki historyczne, opowiadania zajmujące na długie wieczory zimowe.

Dużo książek tanich!

Zapraszamy do przejrzenia.

Zarząd Stowarzyszenia „Jedność“

Już nabywać można w każdej księgarni

**KALENDARZ
Kółek Rolniczych**

na rok 1914

pod redakcją W. Bzowskiego redaktora „Przewodnika Kółek“.

Cena 35 kopiejek

Uwaga. Mieszkańcy okolic Bychawy mogą ten doskonały *Kalendarz Kółek Rolniczych* nabywać w Bychawie, w Księgarni bychawskiego stowarzyszenia spożywczego „Jedność“.

NA GWIAZDKĘ!

Nie dajcie się wziąć na blagę wiele obiecującą, kto chce mieć naprawdę dobry zegarek niech — — — — — kupi go u — — — — —

FR. SOKOŁOWSKIEGOLUBLIN,
Kapucyńska Nr. 2.

Gdyż tylko tam są najlepsze zegarki sprowadzane bezpośrednio z pierwszorzędných fabryk Szwajcarskich.

CENY NISKIE.

GWARANCJA SOLIDNA.

ZBIOREK

poezji i wierszy ludowych

ułożył i wydał

Jakób Raciborski

włościanin-samouk z Mokrego-Lipia.

Cena 30 kop. Nabywać można w każdej księgarni.

DO SPRZEDANA

520 morgów ziemi pierwszej klasy pszenno-bu-raczanej razem z zabudowaniami i inwentarzem. W bliskości 2 cukrownie i stacja kolei. Warunki bardzo dogodne. Wiadomość u p. Wincen-tego Dąbrowskiego, instruktora w Lublinie, uli-ca Jezuicka № 15, a mieszkania № 3.

Inż. St. Janicki i S^{KA} Dom Handlowy i Biuro Techniczne
— — — — — W LUBLINIE, — — — — —

ulica Szpitalna Nr. 16, gmach Hotelu „VICTORIA“.

WYKONYWA: Budowy i przebudowy MŁYNÓW wodnych parowych i motorowych
TURBINY systemu Francis'a. Papiernie i olejarnie, POMPY różnych systemów oraz STUDNIE artyzyjskie i kręgowe
WODOCIĄGI i KANALIZACJA. Papa, lak i smołowiec.
Dostawa artykułów technicznych i dekarских. Latarnie podwórzowe „LUNA“.
WARSZTATY MECHANICZNE.

Redakcja: Bychawa, gub. lubelska; Administracja: Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Lublinie

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem kop. 10.

Redaktor i Wydawca Ks. Antoni Kwiatkowski.

Druk M. Kossakowskiej w Lublinie.